Dnia 20 czerwca.

**Województwo Mazowiedzkie.** — Oddział Rawski zostający pod dowództwem Majora Drewnowskiego, leżący obozem niedaleko Nowego Miasta, został zawiadomiony d. 15 maja o zbliżających się z trzech stron znacznych siłach moskiewskich. Dowódzca oddziału pragnąc się połączyć z oddziałem podpułkownika Kononowicza tegoż dnia o godz. 6 wieczór zarządził odwrót przez Borowinę do Ulowa, a przenocowawszy w téj wsi, nazajutrz około godziny 3 z południa miał wyruszyć w dalszą drogę. Wtedy właśnie wysunął się z lasu od strony Nowego Miasta oddział kozaków zdążający ku Ulowowi. Na spotkanie tej małéj garstki wyprawiono na ochotnika 10u ułanów, kozacy tył podali, a ułani goniąc niebacznie wpadli w zasadzkę i przywitani rzęsistym ogniem piechoty ukrytéj w lesie, musieli uciekać zostawiwszy na polu 2ch zabitych i 2 rannych.

Ponieważ oddział już rozpoczął odwrót swój ze wsi Ulowa, trzeba było zostawić nieszczęśliwych ochotników ich losowi, a wzmocniwszy ariergardę złożoną z 70 strzelców oddziałem 30 żuawów rozwiniętych w tyraljery, dowódzca oddziału wyprowadził główną kolumnę po drodze z Ulowa ku Jabłonnie. Moskale posuwali się naprzód gęstym łańcuchem tyraljerskim. niepokojąc nasze skrzydła ciągłemi szarżami kawaleryi. Ariergarda chociaż stosunkowo nieliczna, bo zaledwie ze 100 ludzi złożona, z godną pochwały wytrwałością zasłaniała odwrót przez czas blizko 3 godzin. Wnet po ustąpieniu z Ulowa dowódzca oddziału Major Jan Drewnowski znikł bez śladu, zostawiając swój oddział w tak ciężkiéj przeprawie na Opatrzność Bożą. O godz. 6 moskale zatrzymali się, a nasz łańcuch tyraljerski mógł się zwinąć i wejść do lasku niedaleko Jabłonny, gdzie się zatrzymała cała kolumna. Tu oficerowie oddziału zebrani, pragnąc naprawić złe przez swego dowódzcę zrządzone, wybrali jednomyślnie na tymczasowego dowódzcę oddziału Ludwika Sieniawę jednego z najbardziéj szanowanych kolegów. Nowy ten dowódzca, po pół godzinnym odpoczynku, wyprowadził swój oddział do wsi Paprotni, a niespokojny o los byłego dowódzcy Drewnowskiego, sądząc że może gdzie zabłądził lub został odcięty przez wroga, z folwarku Olszowy jeszcze przed przyjściem na nocleg wysłał 6 ułanów na zwiady, którzy powrócili téj jeszcze nocy z wiadomością że widzieli majora Drewnowskiego we wsi Kostrzynie, który polecił im ażeby oznajmili nowemu swemu dowódzcy, że on zdaje na niego dowództwo a sam jedzie po broń i że za kilka dni wróci do oddziału. Niewytłomaczona lekkomyślność! dowódzca opuszcza swój oddział w boju, by się liwerunkiem trudnić!

Dnia 17 maja o godz. w pół do 3éj z rana, oddział nasz wyruszył z Paprotni i doszedł aż do wsi Branicy nie będąc wcale niepokojony przez moskali. Po godzinnym wypoczynku, gdy już oddział był wyszykowany do wymarszu, dano znać o zbliżających się siłach moskiewskich z dwóch stron od Bleszna i Smardzewa. Ci sami strzelcy i żuawi, którzy tak świetnie przykrywali odwrót do Paprotni, rozwinęli się znowu w tyraljery, a główna kolumna z furmankami wyruszyła po drodze do Stawyszyn. Miejscowość zupełnie odkryta nie pozwalała przyjąć bitwy z wrogiem o wiele liczniejszym. Siły moskiewskie składały się z 8 komp, piech., 2 szwadronów jazdy, sotni kozaków i 2 dział. Pod samym Stawyszynem moskale zaczęli nacierać na naszą ariergardę. Podczas 8 godzin cofania się strzelcy i żuawi cudów odwagi dali dowody, zakrywając własnemi piersiami odwrót całéj kolumny do Stromiec. O godz. 12 z południa nagła słabość Sieniawy zmusiła go przelać naczelne dowództwo na dowódzcę kawaleryi Grabowskiego, a samemu zostać na furgonach postępujących w głowie kolumny. Grabowski przyjął dowództwo w najkrytyczniejszéj chwili. Wojsko znużone ciągłemi marszami, niewywczasem, trochę głodem, a najbardziej straszną spiekotą dnia tego, padało ze znużenia. do tego stopnia że za przybyciem do Stromiec wielu z nich trzeba było zabrać na podwody a 30 pozostało we wsi, gdzie przez moskali byli zabrani, Za Stromiecami moskale zatrzymali się dla wypoczynku, a oddział nasz, nie mając czasu do stracenia, przez wieś Boże zlążał do Pilicy przez którą przeprawił się około Lechanic i aż koło Nowéj wsi na nocleg się zatrzymał. Ludzie do tego stopnia byli znużeni, że prawie żaden nie myślał o posiłku, a tem mniej o stanowczym oporze; gdzie który się zatrzymał tam padł bezsilny i zasypiał. Nazajutrz o godz. w pół do 2 dowódzca kazał trąbić na pobudkę, lecz żołnierz spał kamieniem i ledwo koło 4éj można było obóz poruszyć. Opóźnienie to jedno godzinne rozstrzygnęło los oddziału; zaledwie bowiem kolumna ze wsi się wysunęła już ją ze wszystkich stron otoczyły przeważające siły moskwy; gwałtowna szarża jéj kawaleryi odcięła nam kilka furmanek a kilkudziesięciu ludzi chorych na nich będących w niewolę wziętych zostało. Rozpaczliwe położenie natchnęło pozostałych rozpaczliwą odwagą. Dowódca oddziału na czele kawaleryi i kosynierów natarł gwałtownie na moskiewską piechotę, złamał jéj szeregi ale spotkany kartaczami z armat za piechotą ustawionych, musiał się cofać. Uciekające furmanki w popłochu powiększyły jeszcze bezład i zamięszanie; rozpoczęła się walka pojedynczych oddziałków, bez jednéj myśli i kierunku ogólnego, rozpaczliwa ale bez owocna. Porażka nasza byłaby zupełną, żeby nie przezorność dowodzącego oddziałem Grabowskiego, który potrafił wyprowadzić z ognia 100 koni kawaleryi około 50 strzelców łącznie z żuawami i prawie 200 kosynierów. Strzelcy i kossynierzy połączyli się z obozem podpuł. Konowicza, a kawaleryja pod dowództwem Grabowskiego pozostała w Rawskiem. Klęska ta choć bardzo dla nas dotkliwa, przysparza jednak sławy dzielnym obrońcom Ojczyzny naszéj. Każdy żołnierz walczył jak na mężnego przystało; przyczyną klęski nie jest brak odwagi, męztwa i wytrwania naszego żołnierza — szukać jéj należy gdzie indziéj, była ona w nieszczęśliwym zbiegu okoliczności, które zatrzymały oddział dłużéj nad potrzebę pod Nowem Miastem, w owéj fatalności ciążącéj nad oddziałem, która prowoduje ucieczkę dowódzcy oddziału pieczy jego powierzonego i 2 krotną zmianę jego następców w przeciągu 3ch dni nieustannéj walki.

W walce téj dobrze zasłużyli się Ojczyznie: Grabowski dowódzca kawaleryi, następnie dowódzca oddziału, Młochowski dowódzca żuawów, Cejzynger dowódzca 1 plutonu jazdy — Grabowski żuaw zaawansowowany na polu bitwy na oficera, Czorniewicz i Dowerni ułani, oraz wszyscy prawie strzelcy, z których przeszło 30 padło śmiercią walecznych. Zginęli: Majkowski oficer strzelców, który 15 i 16 maja dowodził ariergardą, Lot, Ostrowski, Bajer, ułani którzy w pierwszéj szarży 15go polegli pod Ulowem. Komletna lista poległych o ile na to możność pozwoli ogłoszoną zostanie w swoim czasie.

— W dniu 20 maja Naczelnik siły zbrojnéj powiatu Warszawskiego Major Kononowicz, zawiadomiony że siły moskiewskie po bitwie pod Nową Wsią z oddziałem Rawskim, zatrzymały się w Górze i mają prowadzić przez Piaseczno do Warszawy jeńców; pospiesznym marszem zdążył z lasu Wągroskiego pod kolonię Chojnów o 11 od Góry położoną i ulokował strzelców po obu stronach szossy, spodziewając się wprowadzić niespodziewanie nieprzyjaciela w zasadzkę. Zbyt przezorna moskwa posłała po posiłki do Piaseczna i koło godz. 4éj po południu 2 plutony ułanów i 3 roty gwardyi zdążały szossą do Góry. Tym sposobem zbliżone siły nieprzyjacielskie nie dozwolały czekać ich połączenia. Ułani jadący na wiorstę przed głównym oddziałem piechoty zostali zaatakowani celnemi strzałami naszych. Położono na placu 3ch kilka koni, 4 wzięto do niewoli, rannych zaś kilkunastu uniosła zesobą moskwa uciekając. Zdążająca na odsiecz moskiewska piechota silnie na nas natarła, starając się nasz oddział otoczyć. Młody nasz lecz twardą służbą partyzancką do wytrwałości przywykły żołnierz, gęsto się odstrzeliwając wyszedł zwycięzko. 54 gwardzistów zostało zabitych, a rannych na 12 furgonach powieziono. Z naszéj strony poległo 6 a rannych 15, między któremi oficer Alfons Parwet, który swą odwagą i przytomnością, nietylko sam od pewnej obronił się niewoli, ale nadto 2ch szeregowców z moskiewskich wyrwał więzów. W ogólności cały ten oddział nie poraz to pierwszy dobrze zasłużył się Ojczyznie. Dowódzca oddziału Major Kononowicz awansowany został na podpułkownika.

**Województwo Augustowskie.** — Dnia 21 maja Naczelnik 1go Oddziału Województwa Augustowskiego kapitan Brandt zawiadomiony, że znaczne siły moskiewskie zostały wyprawione jednoczasowie z Augustowa, Suwałk, Sejn i Białegostoku, w zamiarze otoczenia oddziału pułkownika Wawra po porozumieniu się z Naczelnikiem 5go Oddziału Wojew Augustowskiego Wiktorem Hłasko i skomunikowaniu się z pułkownikiem Wawrem postanowili nie dozwolić moskwie zająć mostów na kanale w Czortku i Dąbrówce i na Hauszy w Kadyszu. W tym celu dwa oddziały Brandta i Hłaski zajęły obronną pozycję na lesistych wzgórzach niedaleko od Kadysza po obu stronach szossy. Oddział Hłaski zajął prawe skrzydło rozsypując strzelców na brzegu lasu, Brandt ze swemi strzelcami panował nad szossą ze strony lewej, a kossyniery obu oddziałów ustawieni między dwoma wzgórzami, stanowili środek. Podjazd wysłany przez Naczelnika Hłasko z 3 kawalerzystów złożony, zaalarmował przednią straż moskiewską, i wnet się bój rozpoczął na prawem skrzydle gdzie moskwa rzuciła szwadron huzarów pragnąc wyparować strzelców Hłaski z zajmowanego stanowiska. Dwukrotna szarża moskiewska ze stratą była odparta, zostawiając na placu oficera i kilku szeregowych zabitych. Jednocześnie łańcuch tyreljerów moskiewskich uderzając na nasz środek, zmusił kosynierów do ustąpienia ku lewemu skrzydłu, i odciął 18 strzelców pod dowództwem oficera Józefa Hłasko. Siły obu oddziałów zmuszone były cofnąć się ku Podliszkom, zostawiając odciętych losowi. Drobna ta garstka walecznych po godzinnéj utarczce potrafiła przedrzéć się do przybywającego na pomoc oddziału Wawra, zostawując 7 towarzyszy na placu boju. Między zabitemi jest waleczny dowódzca Józef Hłasko, Pronaszaszko, Butkiewicz i Werpachowski. Ogólne straty nasze wynoszą 14 zabitych i tyleż rannych. Straty moskiewskie znacznie są większe.

Półkownik Wawer, którego oddział d. 20 maja stał po prawéj stronie kanału Augustowskiego, między wsiami Gruszki i Lipiny, zawiadomiony o zamiarach Hłaski i Braudt'a, stawienia czoła moskwie pod Kadyszem, forsownym marszem nocnym przechodzi kanał, rzekę Hanszę czarną i staje w Rygolach dla wypoczynku, żołnierza strudzonego 18-godzinnym marszem. Atakowany d. 21 o godzinie 7 rano przez kompanją piechoty i oddział kozaków, po kilkuminutowéj utarczce zmusza ich do cofania się ku Kadyszowi i uciekających wpiera na lewe skrzydło moskali, którzy atakowali nasze oddziały Hłaski i Braudt'a; i tem los bitwy decyduje. Następnie oddział Wawra ruszył ku wsi Kodziom, i koło rzeki I h o r k i, spotkał się z nowym oddziałem moskiewskim, i przy odgłosie śpiewu Narodowego »**Boże coś Polskę**...« rozpoczął się bój zacięty, na całéj linji tyralierów naszych po lesie rozwiniętych. Ogień trwał półtory godziny; nie przynosząc naszemu oddziałowi strat prawie żadnych, gdyż tyraljerzy ukryci byli za sosnami. Moskwa chwiać się zaczęła, wtenczas kosyniery, pod dowództwem Tadeusza Wojczyńskiego, z okrzykiem »Niech żyje Polska! górą nasz Wawer.« rzucili się z zapałem na wroga, złamali jego szeregi i gonili przed sobą aż do Kadysza, uciekających w popłochu i nieporządku.

O godzinie 7 wieczorem oddział nasz cofnął się za Marghę. — Dzień ten uświetniony zwycięztwami pod R y g o l ą, K a d y s z e m i I h o r k ą, pamiętnym będzie w dziejach powstania naszego.

A więc z Wiarą Bracia, do broni, bo Pan Bóg jest z nami.

Odznaczyli się szczególniéj w tych bitwach: Tadeusz Wojczyński, dowódzca kosynierów, Wincenty Reklewski 65-letni starzec dowódzca kawalerji, kawalerzyści: Koncewicz Jan, Puciatycki Jan.

Wróblewski Adolf. Szajbe Józef, Muczyński Bronisław. Oreclwa Stanisław dowódca 2gi kompanji kosynierów Gawroński Antoni, Bieńkowski Artur, Białkowski Władysław, Krzywiec Tomasz, Kuczewski Eugeniusz, Klimkiewicz Felicjan, Jagielski Karol oraz wszyscy żołnierze.

**Województwo Lubelskie.** — Dnia 24 maja w lasach Lubartowskich między Majdanem i Sobolewem miała miejsce bitwa dwóch oddziałów wojsk Narodowych, wynoszących w ogólnéj liczbie do 700 ludzi, a dowodzonych przez Majora Koskowskiego i kapitana Krysińskiego, z moskwą, która w sile 5ciu kompanji piechoty, szwadronu ułanów, sotni kozaków i 2 dział, przybyła od strony Michowa. Walka ta bezwątpienia zakończyłaby się zupełną porażką wroga, gdyby dowódzcy oddziałów jednoczasowie mogli swe siły w działanie wprowadzić, pojedyncze zaś ścieranie się sił rozdzielonych, chociaż poczyniło wrogowi znaczne straty, dzięki waleczności naszych strzelców, nie mogły jednak przynieść pożądanych owoców. Na wiadomość o zbliżaniu się sił moskiewskich po drodze od Michowa, oddział Majora Koskowskiego z 315 ludzi złożony, wyruszył dnia 23 maja z Kutusiego bagna wieczorem i w nocy zajął stanowisko na drodze prowadzącéj z Majdanu do Sobolewa, kapitan zaś Krysiński d. 24 z rana przeszedł z nadleśnego Majdanu do wsi Sobolewa i tam się zatrzymał. O godz. 9 rano pikiety oddziału majora Koskowskiego dały znać o zbliżaniu się awangardy moskiewskiéj. Pierwszy ten oddział nie czując się dość silnym do samodzielnego odporu zaczął się cofać powoli ku Sobolewowi i naprowadził w ten sposób siły moskiewskie pod strzelców Krysińskiego, którzy przyjęli ich rzęsistym ogniem i zmusili do cofania się. Kosynierzy ukryci w zbożu mogli uderzyć z boku na cofające się siły moskiewskie i tém dopełnić porażki, lecz nie dotrzymali kroku. Ośmielona tem moskwa wysunęła naprzód działa i rażąc kartaczowym ogniem, natarła tak silnie na strzelców Krysińskiego, iż ten ostatni, nie chcąc narazić swego oddziału na wielkie straty, zaczął odstrzeliwając się ustępować w porządku. Walka trwała do godz. 4 z południa. Moskale pochowali w 4 dołach swoich zabitych, których liczba wedle zeznań rannego jeńca więcéj 100 wynosiła, a między niemi 4 oficerów. Nasze straty również są znaczne: zabitych 57; rannych 12 uniesionych z pola bitwy. Liczba zabitych stosunkowo tak jest wielką bo moskwa jak zwykle rannych dobijała.

Dobrze zasłużyli się Ojczyźnie: porucznik strzelców Miłkowski Alexander (awansowany na Kapitana), porucznik Lewicki Józef, podporucznik Żukowski; adjutanci Bieniecki Antoni, i Janczewski Antoni, porucznik Smulski Alojzy, dowódzca kosynierów porucznik Przybyłowski, porucznik Czyżewski, który wraz z chorążym Trzcińskim sztandar z rąk moskiewskich wyrwali; podoficer Karol Dworski feldfebel Stanisław Rejmer, szeregowi: Jan Bartosiewicz i Edward Łukasiewicz awansowani na podporuczników, Józef Kamiński, Górski Jan, Michalski Piotr, Kowalski Franciszek, Dicotis Tomas (Węgier), Korecki Władysław, Skierczyński Feliks, Głowacki, Siesicki Bazyli (ranny), Targoński Jan, Michałkowski Adam, Munatowicz Józef, Zakrzewski Julian. Nieodżałowaną stratę oddziałowi przyniosła śmierć walecznego oficera Stawowskiego. Nazwiska poległych za Ojczyznę, później w miarę otrzymywania rapportów zamieściemy.

**Województwo Kaliskie.** — Dnia 20 maja oddziały Wojew. Kaliskiego stoczyły bitwę pod Koniecpolem o któréj szczegóły następujące podaje rapport Oxińskiego naczelnika siły zbrojnéj Powiatu Piotrkowskiego:

„Otrzymawszy wiadomości za pośrednictwem pułkownika Bończy, o poruszeniach moskwy z Olkusza i Miechowa w sile 4 komp. piechoty, 100 kozaków i szwadronu dragonów, wysłałem rekonesans dla zbadania po jakiéj drodze moskwa postępuje, a przekonawszy się, że idzie na wieś Bendziny przez okolice nie mające warunków do stoczenia potyczki, rozkazałem cofnąć się oddziałowi i zająć Koniecpol w celu wspólnego działania z oddziałem Wieluńskim. Po wspólnéj naradzie oddział mój stanął w szyku bojowym po nad Pilicą oparłszy się o miasto, a dotykając prawem skrzydłem do głównego mostu na Pilicy, lewém skrzydłem posunął się pod cmentarz miejscowy i kościół, nad którem zleciłem dowództwo naczelnikowi siły zbrojnéj Powiatu Wieluńskiego. Oddział Wieluński pod dowództwem de la Croix odkomenderowany został dla zajęcia tyłu moskwie. O godz. 4 i pół po starciach rekonesansowych moskwa całą siłą natarła na prawe skrzydło, lecz oddział strzelców pod dowództwem kapitana Maśniewskiego przez 2 godziny wytrzymywał silne natarcie moskwy, tak, iż ta ostatecznie cofnęła się słaby utrzymując ogień, a główne siły przerzuciła na lewe skrzydło. Postrzegłszy ten manewr posłałem półtora plutona strzelców pod dowództwem kapitana Maśniewskiego lewemu skrzydłu na pomoc, z rozkazem niedopuszczenia przejścia rzeki poniżej miasta, sam zaś przeszedłem most z pierwszym plutonem strzelców, chcąc ogniem podłużnym szarpać lewe skrzydło nieprzyjaciela. Obronę mostu zostawiłem 2mu plutonowi strzelców.

Teatr bitwy przeszedł na lewe skrzydło pod dowództwem Litticha zostające, gdzie po kilkokrotnie nadaremnych atakach moskwy, w których znaczne poniosła straty, rzuciła się naraz moskwa ku skrzydłu prawemu i ku brodowi, będącemu pośrodku, gdzie pomimo silnéj obrony przy atakach naraz w kilku punktach, moskwa zdołała przez bród wejść do miasta.

Atak na prawe skrzydło kosztował moskwę do 40tu ludzi w zabitych, i szczęśliwie odpartym został, ponieważ zaś lewe skrzydło skutkiem wejścia moskwy do miasta zostało wyparte ze swéj pozycji, posłałem przeto kossynierów by wyprzeć moskwę z miasta, co mi się udało, lecz jednak tylko z miasta a nie za rzekę, gdyż moskwa korzystając z przejścia jakie zmiana pozycyi lewego skrzydła uczyniła całemi siłami weszła do miasta. Niechcąc przeto narażać się na nierówną walkę posłałem rozkaz cofnięcia się w porządku ze wszystkich punktów, naznaczywszy drogę w stronę Złotego-Potoku, co też uskuteczniono oddział zaś wieluński działając na tyłach moskwy, kilkakrotnie odbijał ataki dragonów moskiewskich, a po cofnięciu się oddziału piotrkowskiego udał się po wskazanéj drodze. — Kawalerja wypełniła święcie swe obowiązki, dowodzona przez rotmistrza Maleszewskiego, który odznaczył się zdolnością, walecznością, i zasługuje na uwagę Rządu. — Podług zebranych wiadomości moskwa wielkie poniosła straty, 146 w zabitych, a przeszło 100 rannych i cofnęła się do wsi Chrzestowa. W końcu nadmieniam, że oficerowie mego oddziału kapitan Bogusławski, rotmistrz Maleszewski, a szczególnie kapitan Maśniewski, żołnierz z pod Opatówka, Kuźnicy Grabowskiéj, Wygiełkowa, Brodni, Prażki, Pajęczna, Rychłowiec i Koniecpola, walecznością dobrze zasłużyli się Ojczyźnie. Ostatni zaś wylał krew za nią i z ostatniem tchnieniem téj piersi bohaterskiéj wyszło błogosławieństwo dla sprawy naszéj i zemsta dla wrogów kraju. Lista poległych, po otrzymaniu pewnych wiadomości, późniéj załączoną będzie.

## OSTATNIE WIADOMOŚCI.

**Województwo Wileńskie.** — W ostatnio otrzymanych raportach odebraliśmy smutną wiadomość, że na czele nielicznego oddziału, w powiecie Dziśnieńskim, zginął Henryk Dmochowski, znakomity rzeźbiarz, co pod imieniem Sondersa w Filadelfii był znanym. Nieszczęście mieć chciało, że pierwszy strzał moskiewski ugodził go śmiertelnie, a po stracie Naczelnika oddział poszedł w rozsypkę. Jak dziś się jednak dowiadujemy, zebrał się na nowo, wzrósłszy nawet w liczbie.

Dnia 31go maja o mil cztery od Wilna, niedaleko stacji kolei żelaznéj Olkieniki, trzy połączone nasze oddziały: Wisłoucha, Sendeka i Ł dy. w ilości 500 ludzi, stoczyły pomyślną bitwę z moskwą, która w sile 7 rot piechoty zaatakowała ich. W skutek dobréj pozycji, jaką nasi dowódzcy zajęli, moskale nie mogli naraz atakować więcéj jak jedną rotą. Po długiéj a bezowocnéj walce, moskwa cofnęła się, straciwszy w czterech atakach około całéj roty. Przez dni dwa zwożono rannych do Wilna.

**Województwo Augustowskie.** — Dnia 22go maja o godzinie 9 wieczór, zawiadomiono połączone nasze oddziały Suzina i Mroczkowskiego, zostające w lasach Balwierzyskich, że silny oddział moskiewski, wysłany z Kowna, zbliża się forsownym marszem ku naszym stanowiskom. Dla uniknienia niespodziewanego napadu w nocy, wysłano natychmiast konny rekonesans w stronę Fartupia, a oddziały postawiono pod bronią. Noc minęła spokojnie i dopiero na drugi dzień oddział moskiewski, rozdzieliwszy się na dwie kolumny, zdążał ku stanowczemu zaatakowaniu wojsk naszych od strony Nowej Huty pod folwarku Iwaniszek.

Tymczasem oddziały nasze zmieniły stanowisko, zajmując lepszą pozycję przy osadzie Buda, w ten sposób iż awangarda pod dowództwem Suzina, z 15 strzelców ze sztucerami i 50 kosynierów, zajęła samą osadę, a reszta oddziału, pod dowództwem Walerjana Mroczkowskiego, zajęła brzeg lasu na wzgórzu po za osadą w odległości kroków 400. O godzinie wpół do drugiéj, z lasu od strony miejsca poprzedniego naszego obozu, pokazały się pierwsze szeregi moskiewskie, a w ślad za niemi i artylerja. Siły ich składały się z czterech kompanij piechoty, dwóch szwadronów dragonów, 100 kozaków i dwóch dział. Awangarda spotkała ich celnym ogniem sztucerów, a moskwa wyprowadziła natychmiast na pozycję swe działa i ogniem kartaczowym odpowiedziała na nasze strzały. W pierwszem tem starciu zginął oficer artylerji moskiewskiéj, nam zaś ogień armatni prawie żadnéj nie czynił szkody. Po krótkim boju, dowódzca awangardy Suzin, podług umówionego naprzód planu, cofnął się do głównéj pozycji a moskwa zająwszy folwark, natychmiast oddała go na pastwę płomieni i pod zasłoną ognia i dymu rozwinęła swoje kolumny, uszykowała na nowém stanowisku działa i natychmiast silnym rotowym i armatnim ogniem nacierała na nasze stanowiska. Szczupłą liczbą sztucerami opatrzonych żołnierzy zajmując długą dość linję, zakrywaliśmy przed moskwą małą naszą garstkę, zaledwie 300 ludzi wynoszącą, i celnemi strzałami powstrzymywał śmy ją od stanowczego napadu. Tak bój trwał do godziny 5téj. Moskwa, otrzymawszy posiłki w ilości jednego szwadronu dragonow, zaczęła okalać lewe nasze skrzydło i zajmować stanowiska z tyłu. Za porozumieniem się dwóch dowódzców wojska nasze ustąpiły z placu boju w jak największym porządku, udając się w stronę lasów Preńskich. W bitwie téj, o ile dowódzcy mogli się dowiedzieć od okolicznych włościan, którzy byli przy chowaniu trupów, padło moskali 15, a ranionych było dwudziestu kilku. Z naszéj strony było tylko sześciu rannych, zabitego na polu bitwy żadnego; nazajutrz dopiero w lesie w odległości wiorst pięciu znaleziono czterech zabitych pikami i pałaszami widocznie uciekających napotkali kozacy. Odznaczył się w téj bitwie dzielny żołnierz Tomasz Pogroszewski, który w pierwszéj bitwie w województwie Augustowskiém pod Czystą Budą okryty 14 ranami, dziś ledwo co wyzdrowiał; wstąpił na nowo w szeregi powstańcze i nowe w ostatniéj bitwie otrzymał rany. W ogólności należy oddać pochwały całemu oddziałowi, który pomimo czterykroć liczebnie przeważającego wroga, dzielnie do ostatniéj chwili dotrzymał kroku i tylko na rozkaz dowódzcy ustąpił z placu.

w Drukarni Rządu Narodowego. — Cena egzemplarza gr. 10. — Sprzedaje się na rzecz rannych obrońców Ojczyzny.